

Polskie Westerplatte

Jak było do przewidzenia, opozycja opowiedziała się za odrzuceniem ustawy „o inwestycjach w zakresie budowy Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 – Oddziału Muzeum II Wojny światowej w Gdańsku”. Z przykrością sygnalizuję też, że po raz kolejny ustawę specjalną posłowie wszystkich opcji politycznych nazywają językowym potworkiem, sowieckim skrótowcem - „specustawa”.

Nie jest możliwe porozumienie się z opozycją w żadnej sprawie, nawet tak ważnej dla Polski jak przyszłość przedwojennej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte, symbolu początku światowej wojny, dowodu niemieckiej agresji na Polskę 1 września 1939 roku. Ale nawet gdyby doszło do jakiegoś kompromisu totalnej opozycji i działającej wraz z nią władzy samorządowej Gdańska z wnioskodawcami ustawy, nie wydaje się możliwe przemienienie zaniedbanych terenów Westerplatte w przestrzeń muzealną, godną zaprezentowania w dniach zbliżającej się 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Jest już za późno na to, by Westerplatte zmieniło się w miejsce tak mądrze przemyślane i nowoczesnie pokazane jak Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Winę za to ponoszą władze Gdańska, które od lat lekcewały zapał miłośników historii skupionych w Stowarzyszeniu Rekonstrukcji Historycznej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte (SRHWST) chcących zrealizować apel ostatniego żyjącego obrońcy Westerplatte mjr. Ignacego Skowrona, błagającego o utworzenie Muzeum Westerplatte, jako miejsca godnego pamięci jego towarzyszy broni. Był to także apel do całego polskiego społeczeństwa o pomoc. Jeszcze wcześniej, inny obrońca Westerplatte, strzelec Jan Lelej pisał dramatycznie: „Obecny wygląd terenu Westerplatte bardzo mnie niepokoi.

Obawiam się, że w następnym 30-leciu nie pozostanie nic, co by mogli oglądać nasi potomkowie”.

Teren Westerplatte zwiedzałem niedawno, i to bardzo dokładnie, przez kilka godzin.

Prawie nie zmienił się od czasu, kiedy jako uczeń liceum oglądałem go po raz pierwszy. I tak jak wtedy, tak i dziś tylko dobry przewodnik jest w stanie podtrzymać

ciekawość młodych ludzi. Źle zorganizowany i zarządzany teren Westerplatte

ciekawości tej tylko szkodzi. Dziś z 50 topornych i brudnych kamiennych tablic na

trasie ścieżki edukacyjnej, tylko 8 opowiada o historii Wojskowej Składnicy

Tranzytowej. Ani słowa o tym, że w miejscu tym istniał niemiecki obóz karny, ale jest

za to historia XIX - wiecznego niemieckiego kurortu Westerplatte.

Wracając do sejmowej dyskusji. Poseł Michał Jan Mazowiecki zaprezentował

klasyczną polityczną hipokryzję. Najpierw ubolewał, że Westerplatte „ jest areną

walki polsko-polskiej” , by za chwilę oskarżyć rząd o zamiar przejęcia siłą miejsca

„symbolicznego uświęconego polską krwią na cele polityczne jednej partii”. A więc

rząd nie ma prawa organizować obchodów w miejscu zarządzanym przez gdański

samorząd. Także gdy proponuje wydać z budżetu państwa 150 mln złotych na

zagospodarowanie zaniedbanego półwyspu Westerplatte, spotyka się z odmową.

Pryncypialna obrona praw samorządu do zarządzania terenem Westerplatte jest tylko

pretekstem do odmowy poparcia projektu ustawy. Bardziej niepokoi ich fakt

„przejęcia uroczystości” w dniu 1 września i to w czasie pełnej kampanii wyborczej do

sejmu. Z kolei opór władz miasta Gdańska, z panią prezydent Aleksandrą Dulkiem, wynikać może z błędnego historycznie i semantycznie ogromnego przejęcia się ideą

„Wolnego Miasta Gdańska”. Otóż te mrzonki o „wolnym mieście” nijak mają się do

polskich realiów. Gdańsk jest polskim miastem, a nie „wolnym miastem”, bo niby

wolnym, od czego i od kogo. Ale to już problem tych lokalnych polityków, którym władza samorządowa po prostu „odbiła”, i to tak, że wolą troszczyć się o niemieckie ślady Gdańska bardziej niż o polskie.

Starania koalicji rządzącej o godne zaprezentowanie Westerplatte, które ma być Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 połączone z Muzeum II Wojny Światowej, mają głęboki sens ideowy i pragmatyczny. Chodzi o pokazanie heroizmu polskich żołnierzy, którzy samotnie stawili opór agresji III Rzeszy Niemieckiej. Tak, to mają być polskie Termopile, polskie miejsce w historii II wojny światowej, która zaczęła się na tym małym, najbardziej wysuniętym na północ Gdańska, skrawku Polski. Trzeba to zrobić szybko, bo już niektórzy opowiadają totalne głupoty, jak te o początku II wojny światowej, zaprezentowane przez wiceprezydenta Gdańska Piotra Grzelaka - „Na początku było złe słowo. Słowo jednego przeciwko drugiemu. I to złe słowo było Polaka przeciwko innemu narodowi, Niemca przeciwko innemu narodowi. Europa została tym złym słowem podzielona”.

Tak, tak, panie wiceprezydencie, a po tych złych słowach polscy żołnierze na Westerplatte ostrzelali szkoleniowy statek Schleswig-Holstein, który przyplłynął do Wolnego Miasta Gdańska z młodymi niemieckimi adeptami żeglarstwa.

172 wSieci 07.07.2019

www.wojciehreszczyński.pl